Nr. 113. We Lwowie poniedziałek dnia 9 marca 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Pogrzeb Śp. Riegera.

(*Tel. „Dzien. Pol.“*)

Praga. Na pogrzeb przywiozły pociągi ze wszystkich stron Czech Moraw, Śląska ogromną liczbę delegatów. Na wszystkich ulicach miasta panował w sobotę od rana nadzwyczaj żywy ruch. Do godziny 11 przedpołudniem dozwolony był przystęp publiczności do zwłok w panteonie Muzeum czeskiego. Całe miasto przybrało żałobę. Na katafalku złożono ogromną ilość wieńców z szarfami. Przed trumną akademicy i „Sokoli“ pełnili straż honorową.

Popołudniu w sobotę rozpoczął się wymarsz stowarzyszeń i korporacyj, na przeznaczone dla nich miejsca. Równocześnie poczęli się schodzić goście pogrzebowi. Między innymi przybyli: minister Rezek w zastępstwie rządu namiestnik Coudenhove, marszałek krajowy ks. Lobkovic, komendant korpusu, prezydent izby panów, wielu dygnitarzy kościelnych, członkowie wydziału krajowego, delegaci czeskiego uniwersytetu i techniki, rada miasta, przełożeni władz, prawie wszyscy czescy posłowie do sejmu i rady państwa, oraz wiele deputacyj stronnictw parlamentarnych innych narodowości itd. itd.

O godzinie pół do 3 popołudniu arcybiskup praski, ks. kardynał Skrbensky, w otoczeniu licznej asysty, pobłogosławił zwłoki, poczem chór odśpiewał pieśni żałobne.

Przed trumnę wystąpił burmistrz miasta Pragi dr. Srb i ze wzruszeniem, krótkiemi słowy żegnał zmarłego, „obywatela honorowego, którego zgon opłakuje nietylko stolica Czech, ale cały kraj. Twój duch, Twoje słowa, Twoja siła, zwróciły stolicę narodowi czeskiemu. Twoja mądrość gorliwie współpracowała przy rozkwicie stolicy“.

Następnie długoletni powiernik i przyjaciel polityczny zmarłego, dyrektor Banku krajowego, dr. Mattuš, podniósł zasługi zmarłego dla społeczeństwa czeskiego. Stanowczość, moc i wola Riegera nie pozostały bezpłodnemi. Zmarły może być z tego dumny, że dożył świtu, zapowiadającego lepszą przyszłość dla narodu i że jego wielkie starania, przyniosły obfite plony. U stóp jego trumny wdzięczny naród składa mu zasłużony hołd. Pamięć jego będzie zawsze żyła w narodzie.

Reprezentant Młodoczechów poseł Herold sławił zmarłego jako „wielkiego Czecha, olbrzyma, którego zasług około narodu nikt nie zdoła zaprzeczyć, ani zapomnieć. Dziś, gdy polityczne przeciwności są złagodzone, patrzy naród na Riegera jako na swego patrjarchę, który niezmordowanie pracował nad wyszukaniem nowych dróg, z pożytkiem narodu. Jego „pro memoria,“ jego artykuły fundamentalne, jego deklaracje, pozostaną na zawsze czynami historycznymi. Choć działalność polityczna nie całkowicie osiągnęła zamierzony przezeń cel, to przecież mógł spoglądać z dumą na skutki swej pracy i mieć wzniosłą świadomość, że nie żył nadaremnie. U schyłku swego życia widział naród dobrze zorganizowany i zdolny do odparcia przeciwności, widział go takim, że byłoby wprost niemożliwem, przejść bezkarnie do porządku dziennego nad narodem czeskim i jego dążeniami.

Następnie około godz. 4 wyniesiono zwłoki z panteonu. Trumnę ponieśli studenci i olbrzymi pochód żałobny ruszył zwolna wśród szpaleru nieprzeliczonych tłumów. Kondukt prowadził ks. biskup Krasl. Koło Muzeum czeskiego „Sokoli“ wzięli trumnę na barki i złożyli na karawan. Na cmentarzu wyszehradzkim odśpiewano pieśni żałobne, a po pobłogosławieniu zwłok, wystąpił na mównicę poseł Začek, by jeszcze raz nad otwartym grobem pożegnać zmarłego i podnieść jego zasługi.

„Nie tak łatwo — mówił przedstawić, czem był Rieger dla narodu czeskiego i znaczenie jego osądzić jest zdolny tylko zdrowy instykt narodu czeskiego i ci, którzy stali blisko jego działalności. Rieger miał na celu nie jakiś przelotny program polityczny. Ideałem jego było podnieść ciężko zgnębiony naród czeski. I któżby był pomyślał, że jest możliwem, przeprowadzić ten program w ciągu okresu jednego życia ludzkiego? Takie zadanie wymaga zazwyczaj całych wieków! Z drem Riegerem zamyka się ważna epoka w historji narodu! Na grobie jego niechaj wszyscy ślubują, że będą w duchu Riegera dalej pracowali i że każdy przynajmniej małą cząstką przyczyni się do wypełnienia intencyj wielkiego zmarłego“.

Po odśpiewaniu żałobnego chorału, złożono trumnę do grobowca rodzinnego i około godz 7 wieczorem nieprzejrzane masy uczestników, po ostatnim hołdzie złożonym zmarłemu, poczęły opuszczać cmentarz.

Praga. (Tel. wł.) Polscy posłowie, którzy przybyli na pogrzeb Riegera, byli przedmiotem rozlicznych owacyj, a czescy notable złożyli im wizyty.

Praga. (Tel. wł.) Powstał tu projekt wzniesienia w Pradze pomnika Riegerowi.

Praga. (Tel. wł) W pogrzebie wczorajszym wziął także udział delegat rady miejskiej z Paryża, który imieniem tego miasta złożył na trumnie wspaniały wieniec.

Praga. (Tel. wł.) Wszyscy posłowie polscy, którzy przybyli na pogrzeb, udali się gremjalnie do syna Riegera, aby mu złożyć kondolencję. Imieniem ich przemówił dr. Dulęba w te słowa:

„Imieniem reprezentacji polskiej w Wiedniu wyrażamy Ci Czcigodny Panie uczucia głębokiej boleści i żalu z powodu zgonu męża, który pokrył żałobą rodzinę, cały czeski naród, a również i nas Polaków, w nim bowiem upatrywaliśmy wzór niedościgniony wielkiego patrjoty, wytrwałego męża stanu, pełnego zasług obywatela. Pośród starszych z nas miał śp. Rieger licznych przyjaciół i współpracowników, a w całej Polsce, złączonej z Wami tradycjami dziejowymi i dążnościami na przyszłość, pamięć tego znakomitego obywatela, zapisana będzie na zawsze złotemi głoskami. Jeszcze raz proszę przyjąć wyrazy naszej boleści i żalu“.

Demonstracje przeciw ustawie wojskowej.

(*Tel. „Dzien. Polsk.“*).

Budapeszt. Jak wiadomo na wczoraj zapowiedzieli Kossuthowcy wielką demonstrację w Budapeszcie przeciw przedłożeniom wojskowym. Demonstracja ta jednakże wzięła odmienny obrót, niżli dać jej zamierzali. Na placu bowiem przed parlamentem, gdzie ustawiono trybuny dla mowców, stawili się pierwsi socjaliści w liczbie około 6000 i otoczyli trybunę. Później przybyli Kossuthowcy w liczbie 3000 4000. Kiedy przywódcy socjalistyczni próbowali wygłosić mowy z trybun, Kossuthowcy nie dopuścili do tego, podnosząc wielki gwar. Zorjentowawszy się, że są w mniejszości, Kossuthowcy opuścili plac i urządzili demonstracyjny pochód przez miasto. Przed pałacem sprawiedliwości przemawiali posłowie Holo i Barabasz, a nadto akademik Hoffmann. Pochód ruszył następnie dalej, śpiewając hymn Kossuthowski i wybijając szyby w wielu domach. Przybywszy nad Dunaj, w gmachu klubu liberalnego wybito szyby, przyczem zraniono znajdującego się tam członka izby magnatów Labienowicza.

Także przed kasynem narodowem, gdzie na balkonie znajdowali się hr. Juljusz i Emeryk Andrassy, a także hr. Szecheny, urządzono hałaśliwą demonstrację. Policja kilkakrotnie interweniowała. Na „placu wolności“ poseł Holo wezwał tłumy do rozejścia się. Część usłuchała tego wezwania, reszta udała się na Weitznerring i wybiła w wielu domach szyby. Także przed redakcją „Budapesti Naplo“ urządzono demonstrację przeciw temu dziennikowi. Około godziny pół do 8 ej wieczorem demonstracja się zakończyła. Aresztowano około 60 osób.

Równoczesna demonstracja socjalistów miała spokojny przebieg. — Po odejściu Koszutowców, pozostali oni panami placu przed parlamentem. Tu więc wygłoszono kilka mów, poczem przywódca socjalistyczny Bokanyi wezwał do rozejścia się, a wezwania tego usłuchano.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego mowcy z opozycji skarżyli się na stanowisko prasy rządowej wobec zapowiedzianych na wczoraj zgromadzeń, na których miały zapaść protesty przeciw przedłożeniu wojskowemu. Prasa ta przeciwstawia socjalistów jako partję dynastyczną przeciw partji koszutowskiej. Dalej podniesiono, iż rząd zawarł sojusz z socjalną demokracją. Takie postępowanie rządu jest nielojalne, bo paraliżuje walkę opozycji.

Dep. Rakowszky czynił p. Szella odpowiedzialnym za ewentualne ekscesy podczas zgromadzeń.

Prezydent gabinetu p. Szell przemawiał kilkakrotnie podnosząc, iż prasy rządowej wcale nie inspirował i że nieprawdą jest, jakoby rząd związał się z socjalistami. Policja zezwoliła na oba zgromadzenia, zwołane przez partję koszutowską i przez socjalistów.

Izba przystąpiwszy do porządku dziennego załatwiła szereg petycyj, poczem nastąpiło posiedzenie tajne, na którem uchwalono, aby dla ochrony godności budynku sejmowego, przez całe popołudnie w niedzielę przystęp do gmachu nawet posłom nie był dozwolony. Prezydentowi polecono poczynić odpowiednie zarządzenia.

Następnie odbyło się posiedzenie jawne, poczem prezydent zamknął obrady. Następne posiedzenie dziś.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlament niemiecki obradował na sobotniem posiedzeniu nad etatem wyznań. Ze strony narodowo-liberalnej wystosowano zapytanie: czy prawdą jest, że biskup Korum z Trewiru cofnął swe zarządzenie, aby rodzice katoliccy posyłali wedle możności dzieci swe do szkół katolickich, gdyż cofnięcie to jest przedewszystkiem warunkiem dalszych obrad, oraz czy prawdą jest, że Prusy w radzie

związkowej mają głosować za zniesieniem §. 2 ustawy o Jezuitach z dnia 4 lipca 1872 r.

Minister Studt odpowiedział, że rokowania z biskupem Korumem, nie zostały jeszcze ukończone, co do drugiego pytania zaś oświadczył, że nie może dać żadnego wyjaśnienia.

W dalszym ciągu dyskusji dep. ks. Stychel (Polak) zaznaczył, że kwestję językową uwzględnia się u ewangelickich Litwinów i Mazurów, gdy atoli Polak katolik mówić chce po polsku posądzą go zaraz o nieprzyjazne usposobienie dla państwa. Nawet biblie polskie ofiarowywane jako podarki na gwiazdkę, ulegają konfiskacie. Dziwić się wcale nie można, że Polacy nie są zadowoleni z systemu szkolnego na Wschodzie. Przekonani jesteśmy, że tam niższe organa nie postępują w myśl władz centralnych. Rząd rozróżnia, czy kto jest usposobiony narodowo czy nie, Polacy są narodowo usposobieni, ale w duchu polskim, a to nie przynosi wcale ujmy ich przynależności do państwa pruskiego. Co do przywiązania ich do tego państwa, to nie może być o tem mowy. Rząd pruski musiałby wobec Polaków inaczej postępować i nie odpychać ich od siebie. Jak Boerzy nie są dobrze usposobieni dla Anglików, a Niemcy dla Polaków, tak samo i Polacy nie mogą myśleć i czuć w duchu niemieckim.

Wypłaty gotówką.

Wiedeń. (Tel. wl.). Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu rokowania z węgierskim ministrem skarbu Lukacsem w sprawie ustawy o podjęciu wypłat gotówką.

Sprawa Humbertów.

Paryż. Marja Daurignac została wczoraj przed południem prowizorycznie wypuszczona na wolność.

Uroczystość w Serbji

Belgrad. Dwudziestą rocznicę ogłoszenia Serbji królestwem, obchodzono w sobotę w całym kraju w sposób uroczysty. Dziennik urzędowy ogłosił z okazji tej rocznicy liczne odznaczenia i awanse w armji.

Belgrad. Wczoraj odbył się tu bankiet, w którym wziął udział król Aleksander i ciało dyplomatyczne. Król Aleksander w toaście wspomniał o 20 rocznicy ogłoszenia królestwa serbskiego, odpowiedział toastem w imieniu ciała dyplomatycznego poseł turecki, który z uznaniem podnosił pokojową działalność Serbji.

Poznański sejm prowincjonalny.

Poznań. (Tel. pryw.) Na sobotniem posiedzeniu sejmu prowincjonalnego, do wydziału prowincjonalnego w miejsce śp. hr. St. Chłapowskiego z Suchodołu, wybrano Niemca, a w miejsce hr. Teodora Żółtowskiego, który ustąpił, St. Łąckiego z Paczostawia. Prócz p. Łąckiego jedynym Polakiem, który jeszcze pozostał w wydziale prowincjonalnym, jest p. Modlibowski.

Pielgrzymi u Ojca św.

Rzym. Pomimo upomnień lekarza przybocznego, aby papież się szanował, Leon XII. odpowiedział, że za obowiązek swój uważa, aby pielgrzymom, z dalekich stron przybyłym, nie dać długo czekać na audjencję. Przyjął więc wczoraj w sali tronowej pielgrzymkę z Wiednia, Berlina i z Belgii razem około 5000 osób. W audjencji wzięli udział kardynałowie ks. Gruscha i ks. dr. Kopp.

Sprawa księżnej Ludwiki.

Berlin. „Tagblatt" ogłasza list Tolstoja, w którym odwołuje swój niedawno wypowiedziany sąd o ks. Ludwice saskiej. Pismo to zakończył Tolstoj słowami: „Dziękuję wam za wasz list i jeszcze raz oświadczam, że jako człowiek, który stara się żyć podług przykazań Chrystusowych, nie czuję się uprawnionym do rzucenia kamienia potępienia na nieszczęśliwą kobietę i ubolewam, iż ogłoszony został mój list twardy i niechrześciański."

Kolonia. „Köln. Zt." donosi z Brukseli, iż Giron pozostaje jeszcze ciągle w stosunkach z ks. Ludwiką. Księżna opuścić ma Lindau z końcem bm. i uda się za granicę, by tam szukać ochrony dla swych praw macierzyńskich.

Cesarz Wilhelm w Danji.

Kopenhaga. Biuro Ritzaua donosi: Ponieważ dzień urodzin króla Krystjana przypada w Wielkim tygodniu, przeto cesarz Wilhelm zamierza przybyć do Kopenhagi dnia 2 kwietnia.

Praga. Członkowie parlamentarnych klubów słowiańskich wraz z b. prezydentem izby drem Fuchsem, którzy przybyli tu na pogrzeb Riegera, zwiedzali wczoraj piękny, starożytny ratusz praski. Po zwiedzeniu zgromadzono się przy bufecie, gdzie wznoszono liczne toasty. Między toastującymi był także poseł Dulęba.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 9 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 6 7 wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Dusza i ciało, historyczny przegląd głównych teoryj o ich wzajemnym stosunku. Część II". — W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny 7½ 8½ wieczorem, prof. dr. T. Wiśniowski: „O wodach podziemnych" (z obrazami świetlnymi)

Teatr miejski: „Markiz de Priola", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert prof. Vilema Kurza Początek o godzinie 7½ wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Poniedziałek (9): Franciszki p. — Mścisława. (24) Obr. hlaw. ś. Joana. Wschód słońca o godzinie 6 minut 33, zachód o godzinie 5 minut 50.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1° R. Pochmurno.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki, wyjeżdża dziś rano do Tarnopola i Trembowli, celem lustracji tamtejszych rad powiatowych, oraz zakładów krajowych. We środę powróci do Lwowa.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w etacie krajowego biura melioracyjnego: inżynierów I klasy Aleksandra Wierzbickiego i Karola Boziewicza starszymi inżynierami; inżynierów II kl. Jana Pisza, Tadeusza Korasadowicza, Konstantego Wiśniewskiego i Andrzeja Kornelę (extra statum) inżynierami I kl. inżynierów adjunktów Marjana Prokopowicza, Jana Łopuszańskiego, Adama Rożańskiego, Stefana Stobieckiego i Józefa Górskiego inżynierami II klasy.

Odznaczenia. Cesarz zezwolił, aby zwyczajnemu profesorowi prawa polskiego w uniwersytecie lwowskim, drowi Oswaldowi Balzerowi, udzielony został przez wydział filozoficzny tegoż uniwersytetu honorowy dyplom doktora filozofji.

Cesarz zezwolił przyjąć i nosić: właścicielowi dóbr Teodorowi Serwatowskiemu w Bucniowie, gwiazdę do krzyża komandorskiego orderu św Grzegorza, a inżynierowi i naczelnikowi stacji kolejowej w Śniatynie, Antoniemu Moczydłowskiemu, papieski krzyż honorowy „pro ecclesia et pontifice".

Przeniesienia. Dyrekcja poczt przeniosła asystentów pocztowych: Kazimierza Wlaszka z Sanoka do Zakopanego, a Józefa Cieplika z Zakopanego do Podgórza

Z towarzystwa przyjaciół zdrowia. Doroczne walne zgromadzenie towarzystwa przyjaciół zdrowia odbyło się wczoraj przed południem w sali towarzystwa lekarskiego przy ul. Dominikańskiej l. 11, pod przewodnictwem prezesa, protomedyka Merunowicza. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego za rok ubiegły, uchwalono absolutorjum ustępującemu wydziałowi i budżet na rok bieżący. Z wyborów jakie następnie przeprowadzono, wyszli jako członkowie wydziału:

Dr. Merunowicz, dr. Legeżyński, dr. Festenburg dr. Pisek, dr. Panek, Grabowski, Włodzimirski, Sklepiński, Towarnicki, Aleksandrowicz i Nawratil. Jako zastępcy członków wydziału:

Dr. Barszycki, dr. Krobicki i dr. Sieradzki. W końcu uchwalono zmienić nazwę towarzystwa na „Towarzystwo hygieniczne."

Repertoar rozpraw sądowych. Przed II. kadencją sędziów przysięgłych, która się rozpoczyna w poniedziałek 9 bm. odbędą się następujące rozprawy:

9 bm. Franc. Wojciech Krzyżanowski i tow. morderstwo i gwałt publiczny; 13 Iwan Zagraj zwany Burko zabójstwo; 16 Filipkowski, Schorr i Metsels o oszustwo w biurze solnem; 20 Andrzej Gołębiowski oszustwo; 21 Jan Peszko fałszerstwo monet; 23 Józef i Izak Rechtschaffen kradzież; 26 Jan Łyśko, sprzeniewierzenie, 27 Michał Kowalski, ciężkie uszkodzenie ciała i Jan Bilyk kradzież 28 Dmytro Łyszczyszyn ciężkie uszkodzenie ciała.

Z „Gwiazdy" i „Skały". Przez pootwierane dla przewietrzenia okna sal tych sympatycznych naszych towarzystw, uleciały już ostatnie atomy karnawałowej atmosfery, posadzka nielitościwie holubcami parę razy w tygodniu dezolowana, odpoczywa, a byli tancerze i tancerki, po wielkopostnym śledziku i kminkowej zupce, rezerwują swe odnóża i nóżki na wycieczki i majówki, jakich, da Bóg, nie długo już używać pocaniemy.

W „Gwieździe" urządzili wczoraj amatorowie przedstawienie „Gwiazdy Syberji", a znaną jest rzeczą, że na całym chyba obszarze siem polskich, na żadnej, choćby stołecznej scenie, sztuka ta z większym graną nie jest pietyzmem i — choć śmiało to twierdzenie, powiedzmy wprost artyzmem Kto „Gwiazdę Syberji" taką, jaką ona być powinna, zobaczyć pragnie, niech idzie do „Gwiazdy". Takiego np. niezrównanego Tatrowa, jakim był wczoraj p. Partykiewicz, rzadko ujrzeć można. Dostroiła się do niego uncza Olga, pani Łozińska, które tyle uczucia w grę swą włożyła, ile go na amatorskiej scenie „Gwiazdy" zgoła śmy się ujrzeć nie spodziewali. Na ogół, wszyscy amatorowie wywiązali się ze swojego zadania świetnie, a już wprost nie godzi się pominąć milczeniem roli Zdzisława, którą oddał p. Tyczka.

W „Skale", wypełniła publiczność również salę. Amatorowie odgrali tu Urbańskiego „Pod kolumną Zygmunta". Nastrój w ciągu całego wieczora panował uroczysty

Wieczór rozmaitości, urządzony staraniem tow. gimnastycznego „Sokół", zgromadził liczną publiczność Z obfitego programu, na szczególne uznanie zasługiwała deklamacja panny Hohendówny, jakoteż gra na kieliszkach i produkcje magiczne p. J. Kolinka. To też nie szczędzono im oklasków. Kilka monologów dopełniło całości, przeplatanych produkcjami „Kapeli narodowej".

Tajemnicza sprawa. Pan August Engel, zamieszkały przy ul. Sadowniczej l. 23, przechodząc onegdaj rano ulicą „na Bajkach", posłyszał dochodzące go z otwartego okna pierwszego piętra domu pod l. 7 jakieś wołanie. Podniósłszy głowę do góry, ujrzał stojącą w otwartem oknie młodą nieznaną mu kobietę, która prosić go poczęła, by bezzwłocznie poszedł na policję i doniósł tam że jej mąż więzi ją w mieszkaniu i katuje Pan Engel usłuchał wezwania i o tem co widział i słyszał doniósł policji, która wdrożyła bezzwłocznie dochodzenia w tej sprawie.

Rogalkowy hazard. Zisse Kegel, wędrowny przekupień pieczywa chcąc pozbyć się rychło swojego towaru, puszczał rogalki na losy na loterję, dzięki czemu za półtoracentowe pieczywo brał po 6 halerzy. Dojrzał tę spekulację kapral policji Kotusz— i jako zasadniczy przeciwnik hazardu, Kegla, wraz z przyborami loteryjnymi i resztą rogalków sprowadził na inspekcję policyjną.

Jubileusz papieski. Kraków. (Tel pryw. Wczoraj odbył się tutaj uroczysty obchód jubileuszu papieskiego, urządzony przez okręgowy związek katolickich robotników. Przedpołudniem odbyło się uroczyste nabożeństwo, a popołudniu obchód w lokalu „Związku".

Rzym, (Tel.) Z powodu jubileuszu papieskiego odbyło się tutaj nabożeństwo uroczyste w kościele St Maria na Foro Trajano. W nabożeństwie tem wziął udział ambasador austro węgierski z personelem ambasady, a nadto liczni członkowie tutejszej kolonji austro węgierskiej.

Rejonowanie buraków. Wiedeń (Tel. wl.) „Slavische Corr." donosi, że klub czeski prosił prezydenta izby, hr. Vetter'a, aby ustawę, tyczącą się rejonowania buraków odesłał wprost do komisji, jeszcze przed pierwszem czytaniem w izbie, gdyż klub ma zamiar zażądać porobienia poprawek i zmian w przedłożeniu.

Trzęsienie ziemi. W Asch i Kraslicach zauważono w piątek wieczorem i w sobotę rano dosyć silne trzęsienie ziemi. W Karlsbadzie trzęsienie nie powtórzyło się więcej.

Meksyk. (Tel) W sobotę o godz. 10 przedpołudniem począł wybuchać wulkan Pico de Colima, przyczem dało się czuć lekkie trzęsienie ziemi.

Zaprzeczenie. „Meklemburger Nachr" ogłaszają urzędowe oświadczenie zaprzeczające rozszerzonym przez dzienniki pogłoskom o rzekomym skandalu dworskim na dworze szweryńskim.

Rotszyld chory. Bawiący w Neapolu Natanieł br. Rotszyld chory jest beznadziejnie Amputowano mu rękę, aby niedopuścić do zakażenia krwi. Z Wiednia powołano do chorego miljonera prof. Gussanbauera.

Defraudanci bankierzy. Dwaj dyrektorzy wielkiego weneckiego banku Rovatti, uciekli, skradłszy pół miljona lirów.

Ofiara spekulacji. W Rzymie wyskoczył oknem drugiego piętra hr. Francesco de Fusco. Straciwszy pół miljona na spekulacjach, zażył truciznę, ale ta nie skutkowała, więc się rzucił z okna.

Wolf się rozwodzi. W Wiedniu odbył się wczoraj pierwsza audjencja sądowa w procesie lady Wolfowej o rozwód z bohaterem „aldeutscherów" Wolfem. Wolf przybył osobiście w towarzystwie adw. Burgera, panią Wolf zastępował adw. Förster. Wolf twierdził, że żądaniu jego żony brak podstaw prawnych, a zgodził się na ewentualne placenie alimentacji żonie tylko pod warunkiem, że dzieci, które Wolfowa zabrała, będą mu zwrócone, czego się zresztą — jak zapowiedział Wolf — będzie się z całą usilnością nawet przy użyciu środków gwałtownych domagał. Adwokat p. Wolfowej uzasadniał skargę brutalnością Wolfa i maltretowaniem żony. Decyzje sądu jeszcze nie zapadła.

Warszawskie Tow. kredytowe ziemskie wystawiło na sprzedaż 63 majątków ziemskich.

Nie chcą Fryca. Pomnik Fryderyka Wielkiego, nie powędruje do Stanów Zjednoczonych. Ambasador tymczasowy rzeszy niemieckiej w Waszyngtonie, baron Speck von Sternberg, zawiadomił cesarza Wilhelma II, że podarowanie pomnika króla państwa absolutnego, stanowczo zrobiło w Ameryce złe wrażenie. Wilhelm II, który chciałby wzmocnić stanowisko swego nowego ambasadora, zgodził się na cofnięcie podarunku. Chodziło tylko o wynalezienie formy, którą możnaby nadać takiemu krokowi. Ostatecznie cesarz Wilhelm II zawiadomił prezydenta Roosevelta, że odkłada przesłanie pomnika Fryderyka Wielkiego do 1904 r. to jest do chwili wybudowania w budynku akademji wojennej osobnej hali, gdzie mają stanąć posągi sławnych wodzów wszystkich epok i narodów. „Times" w Londynie, przynosząc tę wiadomość, dodaje uwagę złośliwą, że obecnie Amerykanom pozostaje tylko jedno wyjście, jeżeli nie życzą sobie otrzymania posągu Fryderyka Wielkiego: niech nie budują hali wodzów.

Szkielet w drzewie. Pod Radez w departamencie Aveyron we Francji, przy ścinaniu najstarszego kasztana w okolicy znaleziono w spróchniałem wewnątrz drzewie szkielet ludzki, z którego zachowały się tylko najgrubsze kości i czaszka. Wśród kości znaleziono też kilka guzików miedzianych, klamrę od pasa, szczątki żelazne puszki od nabojów i monetę z data 1552. Z tych oznak ludzie świadomi rzeczy wnoszą, że kości owe są śmiertelnemi szczątkami puszkarza fortecy B gue-Valzergues. Uciekł on widocznie i skrył się przed 350 laty do dziupli spróchniałego drzewa, z której się później już nie mógł wydostać.

Nabożeństwo przez telefon. Piszą z Helsingforsu w Finlandji: W parafjalnym kościele w Tocholampji, skutkiem panującego w ostatnią niedzielę silnego mrozu, zebrało się się bardzo mało pobożnych. Pastor miejscowy zgromadził zebranych w swym domu i połączywszy się telefonicznie ze wszystkiemi nieobecnymi parafjanami, którzy posiadali telefony, odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie przez telefon. W ten sposób pobożni, nie mogąc wyjść ze swych domów, nie byli pozbawieni możności usłyszenia słowa Bożego.

Raut tuchlański.

(r.) Przebrzmiały ostatnie tony karnawałowych walców, do historji przeszły wrażenia z kadrylów i lansjerów, nadszedł czas postu, a na horyzont monotonnych dni i cichych „five-o-clock'ów" wybiegnie tylko czasem meteor w postaci rautu, który odgrywa rolę promienia słońca w dni marcowe, szare i dżdżyste.

Takim promieniem słońca w pozapustnym czasie był sobotni raut, który — jak corocznie — dali w salonach swoich pp. Wierzbiccy, na cele kolonji wakacyjnej w Tuchli.

W pięknie przybranych salonach gościnnych gospodarzy, począł się około godziny 9-ej gromadzić wykwintny świat lwowski. Z wybitniejszych osobistości przybyli: namiestnik hr. Piniński, marszałek krajowy hr. Potocki, ks. arcybiskup Bilczewski, prezydent Małachowski, radca Schechtel, inspektor Dworski i wielu innych. Przybywających witali pp. Wierzbiccy u drzwi wchodowych, wprowadzając do salonów.

O godzinie 10-tej rozpoczęto wykonanie części koncertowej, w której udział brał cały szereg pierwszorzędnych sił artystycznych. Panie Bohnss-Hellerowa, Gembarzewska i Morska-Popławska, oraz pp. Melcer i Popławski, wykonali cały szereg produkcyj, zdobywając sobie gorące uznanie, którego wyrazem były szczere i frenetyczne oklaski.

Wszystkich wykonawców zmuszono do obfitych naddatków, darząc ich oklaskami bez końca. Część tego uznania należy się niewątpliwie p. Stanisławowi Melińskiemu, za zorganizowanie muzyczno-deklamacyjnej strony rautu i wysoce artystyczne ułożenie programu.

W antraktach obfite bufety, przy których krzątała się gościnnie gospodyni, zaspakajały głód i pragnienie zebranych. Późno w noc opuszczano rzęsiście oświetlone sale, wyrażając żal, że w poście bywa tylko jeden raut tuchlański.

Berło kobiety.

Berłem kobiety nazwano wachlarz i słusznie.

Niewinny na pozór ten przedmiot, przeznaczony pierwotnie tylko do chłodzenia twarzyczek rozgrzanych, w rączkach kobiety inteligentej staje się chochlikiem swywolnym, elfem złośliwym, sprytnym wysłańcem Amora, w fałdach swych kryje wszystkie podstępy kokieterji wyrafinowanej.

Nigdzie wszakże berło to nie panuje tak wszechwładnie, jak w Hiszpanji.

Dla Hiszpanki wachlarz jest towarzyszem nieodłącznym na przechadzce, wieczorku, w teatrze, a nawet w kościele i na targu.

Po prostu nie rusza się bez niego poza próg domu.

„Abanicar", igrać, kokietować wachlarzem (abanico), to sztuka doprowadzona w Hiszpanji do doskonałości.

„Dama hiszpańska — pisze już Disraeli w powieści „Contarini Fleming" — króluje wachlarzem nad całym zastępem młodzieży. To otwiera go z majestatycznym spokojem i świadomą wytwornością ptaka Junony, to porusza nim z lekceważącą ironją, lub przyciągającą życzliwością, to zamyka nerwowo z szelestem charakterycznym, jak skrzydła ptaka. Człowiek jest odurzony. Oto Dolores dotknęła wachlarzem twego ramienia. Odwracasz się ku niej, aby z nią porozmawiać, a już czujesz z boku dotknięcie wachlarzem Catalany."

Stara Andaluzjanka, zachowująca ściśle tradycje narodowe, tak opisuje jednemu z dziennikarzy hiszpańskich rozmowę wachlarza:

Jeżeli wachlarz zwieszą się zamknięty z prawej ręki, to oznacza: Jestem wolna.

Przeciwnie, zwieszający się z ręki lewej, mówi: Jestem zaręczona, nie możesz spodziewać się niczego.

Wachlarz zbliżony do warg: Wątpię. Nie wiem, czy myślisz poważnie.

Poprawianie wachlarzem włosów na czole: Myślę o tobie.

Lekceważące wachlowanie się wachlarzem: Jesteś dla mnie obojętny. Nie spodziewaj się odemnie wzajemności.

Dotknięcie serca wachlarzem: Cierpię i oczekuję.

Liczenie fałd wachlarza: Kiedyż zobaczymy się ponownie?

Uderzenie dłoni końcem zamkniętego wachlarza: Nie wiem, czy cię kocham.

Wachlarz zamknięty raptownie: Zdaje mi się, że mnie zdradzasz.

Przyglądanie się z lubością obrazkom na wachlarzu: Podbasz mi się bardzo.

Wachlarz upuszczony na podłogę: Kocham cię, jestem twoją.

Z jakąż niecierpliwością młodzieniec hiszpański oczekiwać musi chwili, gdy z pięknych rączek wachlarz padnie na ziemię, jak ptak zraniony, i przemówi do jego serca słowem najsłodszem?

Izba sadowa.

(„Tortury w wojsku").

Lwów 7 marca.

W sobotę w południe poczęły się końcowe przemówienia. Po prokuratorze mówił dr. Leser następnie osk. Rewakowicz, poczem przewodniczący rozprawy zarządził południową przerwę.

Po południu mówili dr. Lilien i dr. Marek. prokurator zrzekł się repliki, dzięki czemu wprost po mowach obrońców, wygłosił przewodniczący trybunału resumé i przysięgli udali się na ustęp w celu naradzenia się nad werdyktem. Narada trwała przeszło półtorej godziny, poczem zwierzchnik ławy odczytał werdykt.

Co do każdego oskarżonego, trzy główne postawione były pytania. Czy oskarżony winien jest obrazy 3 pułku ułanów, czy winien obrazy podpułkownika Nowotnego i czy winien obrazy rotmistrza Zawadzkiego. Co do osk. Ferensa, potwierdzili sędziowie przysięgli 3 głosami, a zaprzeczyli 9, że obraził on 3 pułk ułanów i podpułkownika Nowotnego. Obrazę przezeń rotmistrza Zawadzkiego, zaprzeczyli przysięgli jednogłośnie, tak samo, jak jednogłośnie zaprzeczyli wszystkie pytania co do winy oskarżonego Rewakowicza i dra Marka.

Wobec takiego werdyktu sędziów, uwolnił trybunał wszystkich trzech oskarżonych od winy i kary.

Po ogłoszeniu wyroku, ozwały się wśród publiczności rzęsiste oklaski.

Przygody pana Falla.

(Z trybunału kasacyjnego).

Wiedeń 5 marca.

Pan Azriel Fall miał raz „nieprzyjemność." Nie wielka rzecz, ale w skutkach przykra. Pan Fall miał w więzieniu lwowskiem jakieś roboty do wykonania i jako grzeczny człowiek wręczył przy sposobności jednemu z dozorców więziennych banknot na 10 zł. Nie chciał go przekupić — uchowaj Boże, bo p. Fall wie, że przekupywać nie wolno, ale, jak to mówią, ręka rękę myje, a jakoś godzi się znajomemu dać pamiątkę. Ale dozorca na grzeczności się nie poznał, nazwał to łapówką, a co najgorsze zrobił doniesienie karne. Nadarmo p. Fall zapewniał, że interes jego z więźniami czysty jak bursztyn; nie uwierzyli mu i kazali na trzy dni przyskrzynić. Rozżalony p. Fall krzyknął gwałtu, czyli, jak mówią prawnicy, odwołał się od wyroku i uzyskał, że 3 dni kary zamieniono mu na 20 koron grzywny. Zapłacił, w dodatku stracił przyjemny i intratny stosunek z więźniami, ale jako prawdziwy filozof powiedział sobie: „czynów dokonanych z progu przeszłości nie odwoła Bóg" i zapomniał o całej sprawie. Aż tu djabli nadali, że Leib Kahane (znacie go, co to za napastnik) nadwerężył panu Fallowi cześć, nazwał go kryminalnikiem i wyraźnie wyrzucał, że siedział w kozie. Pan Fall zaskarżył. Teraz dopiero kupił sobie piękny kawał biedy. Odbyła się rozprawa przed sądem miejsko-delegowanym we Lwowie, a pan Fall był świadkiem. Pyta go sędzia; „czy siedziałeś pan w areszcie?", a p. Fall na to: „za co miałem siedzieć, czy to ja z przeproszeniem złodziej? Nigdy nie siedziałem."

Pan Kahane (znacie go, co to za napastnik) woła na to: „a co było z dozorcą więziennym?" „Co miało być — odpowiada Fall — 10 guldenów moich zostało w sądzie". Tyle było jego przesłuchania. Ale wkrótce zajęła się tą sprawą prokuratorja i stwierdziwszy, że Azriel Fall według protokołu powiedzieć miał, iż jest niekarany, oskarżyła go o fałszywe zeznanie. I znów rozprawa, prokurator swoje, Fall swoje, a rezultat 6 tygodni kary — nie dla prokuratora rozumie się, ale dla Falla. Fall narobił tym razem już wielki gwałt i zajechał aż do kasacyjnego sądu. Dziś odbyła się rozprawa, gdzie chodziło głównie o to, czy Fall zeznał, że „nie był karany", czy tylko, że „nie siedział". Najwyższy trybunał uznał, że sąd lwowski oparł się wyłącznie na protokole w wielu miejscach niedbale pisanym, zniósł więc wyrok i zarządził ponowną rozprawę, przy której słuchani już będą świadkowie.

Takie to nieprzyjemności ma p. Fall za swoje dobre serce. (r.).

Igrzyska zimowe w Norwegji.

(Sprawozdanie specjalne).

Chrystjanja w lutym.

Skandynawja od lat kilku weszła w modę. Milczące fjordy i niepokojące jasne nocy na przylądku Północy przyciągały mistycyzmem swym najśmielszych. Mniej odważni znów zwiedzali południowe okolice kraju, ciesząc się świadomością odbytej dalekiej podróży. Uciecha ta była jednak jedyną ich korzyścią, ktokolwiek bowiem przybywa do Norwegji w sierpniu, dla

poznania kraju, może czas swój uważać za stracony. Chcąc poznać prawdziwą piękność tej krainy śniegu i mgieł, trzeba odwiedzić ją w zimie, trzeba ludzi i rzeczy skandynawskie widzieć we właściwem im środowisku. Skandynawja nigdy nie jest bardziej zajmującą jak w porze, kiedy nikt z obcych tam nie przybywa, kiedy sanie zastępują miejsce powozów (kariol), kiedy fjordy pokryły się powloką lodu, a łyżwy i ski stały się zwyczajnem obuwiem młodzieży.

Skandynawowie, dumni z swego kraju i pragnący przedstawić go obcym narodom w całym uroku piękności jego, obmyślili środek sprowadzenia tu podróżnych podczas zimy. Oto powzięli oryginalny pomysł urządzenia międzynarodowych igrzysk zimowych pod patronatem króla. Uczestniczą w igrzyskach tych kluby wojskowe i sportowe w Szwecii i Norwegji, oraz cale „wyższe towarzystwo.“ Przed dwoma laty odbyła się inauguracja igrzysk w Sztokholmie, obecnie kolej przyszła na Norwegję. Od ośmiu dni Chrystjanja gości w murach swych wielu obcych: najwięcej Szwedów i Duńczyków, wielu Anglików i trochę Francuzów. Co do igrzysk samych, to są one nadzwyczaj malownicze i tak urozmaicone, że odbywają się na pięciu odrębnych boiskach, tak, iż każdego ranka zupełnie nowy program powołuje widzów do zupełnie nowej okolicy miasta.

Środkowym punktem jest wzgórze, na którego szczycie wznosi się szalet Frognersoetter, podczas, gdy niżej położony szalet Holmenkoll zamyka malowniczy krajobraz fjordów. Pomiędzy tymi dwoma punktami rozciąga się długiem pasmem na 50 kilometrów boisko biegu na ski.

Było to jedno z najbardziej sensacyjnych igrzysk zeszłego tygodnia, a znawcy zachwyceni byli jego rezultatem. Zwycięzca przebył w ciągu czterech godzin i 17 minut, tych 50 kilometrów na swych drewnianych podeszwach.

Największy tryumf święcą szampioni na „ski“ przy biegu skokowym, który odbywa się na innem, bardzo oryginalnem boisku. Rozciąga się ona na pochyłości dość stromej, którą pokrywa biały kobierzec śniegu na 200 metrów długości. W oddaleniu 100 metrów jednak pochyłość ta łamie się i opada stromą ścianą znacznie niżej. Na tym to przełomie, który tworzy niby trambolinę stawają skaczący i stąd z całym impetem rzucają się w dół, starając się upaść jak najdalej Niektórzy niby wałek staczają się aż na brzeg pochyłości, inni stanęli na swych ski i pędzą dalej lotem strzały, jak gdyby nie byli dopiero co odbyli skoku. Na górnej części pochyłości na estradach umyślnie wzniesionych 10.000 ludzi przypatruje się igrzysku śledząc z naprężeniem przebiego. Przy tem norweskiem Derby jeden ze zwycięsców odbył skok na 30 metrów długości.

Zupełnie inny widok przedstawia ślizgawka. Jest to również podłużne boisko, na które wchodzi się przez olbrzymi łuk tryumfalny utworzony z lodu i zdobny chorągwiami. Dokoła placu wznoszą się również rozmaite ozdobne figury z brył lodu złożone. Igrzyska te, oprócz bajecznie wykonanych figur i tańców na lodzie oraz gry masowej „ishokej“ (w rodzaju gry Pole) świadczącej o ogromnej zręczności, przedstawiają się też zajmująco z punktu widzenia towarzyskiego. Tu spotkać można najznakomitsze osobistości. Książę regent, przewodniczący igrzysk, przypatruje się z zajęciem produkcjom swych dwóch synów, księcia Gustawa Adolfa i Wilhelma. Rozmawia z nim poufale jakiś pan o wspaniałej postawie, w czapce i butach futrzanych, lecz odziany w zwykłą tylko sukienną kurtkę: To Nanson. Cóż on tu robi? Jest on minalnym profesórem zoologii na uniwersyteci w Chrystjanji; lecz ponieważ jest bardzo sławnym i bardzo popularnym a nadto książkam swemi zarobił dużo pieniędzy, więc nie uczy osobiście lecz daje zastępcę.

Dalej znów na saniach przybywa na ślizgawkę stary Ibsen; towarzyszy mu jego masażysta, nie opuszczający go ani na chwilę. Dziwne tu o nim półgłosem opowiadają wieści. Jest on już pono bardzo „zmęczony“, nie przyjmuje wcale wizyt, ale wciąż jeszcze pisze. Pisze poezje „dla dzienników“, które jednak dzienniki nie drukują z tej prostej przyczyny, że ci, którzy stanowią najbliższe otoczenie chorego, powodując się pietyzmem, nie doręczają ich wcale redakcjom.

Tryumfem oficerów obojga armji jest bohaterski i piękny sport zwany skikjoering. Polega on na tem, że biegacz, obuty w „ski“, sam zaprzęga się za pomocą właściwego przyrządu do konia i biega za nim i wraz z nim. Jest to ćwiczenie nadzwyczaj trudne, trzeba bowiem bieg swój regulować zupełnie wedle biegu konia, a nadto usuwać z drogi wszelkie.

Nadzwyczaj zajmujące są igrzyska, w których biorą udział kobiety. Komitet igrzysk pragnie, aby młodzież w Chrystjanji, przypatrująca, się przez 6 dni z takim entuzjazmem igrzyskom, wzięła w nich także udział sama. Zaprasza ją więc na ostatnie dwa dni na igrzyska nocne.

Pierwszego dnia odbywa się jazda na kjoelkes, małych saniach norwegskich, drugiego dnia bieg na ski. Przeszło trzy tysiące tych saneczek ustawiono na szczycie wzgórza. Ośm tysięcy młodzieńców i młodych panien wchodzi do sanek i na dany sygnał o godzinie 9-tej wieczorem cała ta armja puszcza się w dół, popychając sanie tylko własnym ciężarem i kierując ich pędem za pomocą specjalnego wiosła. W żadnym innym kraju nie można mieć podobnego widoku. Jest to jak gdyby defilada czarowna, bieg w przepaść, kaskada ludzkich istot w pośród nocy. Na każdej kjoelke jedna z osób trzyma pochodnię palącą się, druga wiosło i tak przez godzinę, poprzez białość śniegu, w świetle księżyca, z okrzykami radości pędzi przed oczyma widzów ta galopada świateł i ludzi.

Niemniej zajmującym, chociaż mniej żywiołowym jest bieg na ski, który również przy świetle księżyca i pochodni odbywa się kolejno ku górze i w dół. Młode panny mają strój osobny, haftowaną czapeczkę, czerwone trykotowe długie rękawiczki, w jednej ręce trzymają długie laski z rączką skórzaną, drugą wznoszą pochodnię. W jeździe w dół okazują się szczególnie od ważne i zręczne: zupełnie wyprostowane, w ruchach rytmicznych i w zupełnem milczeniu spuszczają się jak strzały.

Obcokrajowca zadziwić może nieobecność rodziców. W Norwegji towarzyszenie młodym panuom przy zabawach uważa się za zbyteczne. Ci młodzi ludzie to „towarzysze“ tych panienek, z którymi one bawią i uczą się pospołu od dzieciństwa aż do dojrzałego wieku. Studenci uniwersyteccy w Chrystjanji i w Upsali wydają podczas zimy 2 lub 3 bale, na które nawet nie zaprasza się rodziców i opiekunów danserek, które jednak zaliczają się do najlepszych rodzin. Przychodzą one same i bawią się swobodnie, a wszyscy uważają to za rzecz zupełnie naturalną.

Co kraj, to obyczaj!

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 6 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kred. 684·25, Akcje węg. Zakl. kred. 748·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 537·—, Akcje Laenderbanku 411·25, Akcje Bankverein 498·50, Akcje Bodencredit 957·—, Akcje gal Banku hipotecznego 539·—, Akcje kolei państw. 691·—, Akcja kolei południ. 52·—, Akcji tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetal 451·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowiskiej 581·—, Akcje Alpiny 386 —, Akcje Rima Muranji 478·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1630·—, Akcje fabryki broni 339 —, Akcje tureckie tytoniowe 346 —, Obligi węg. indemn. 99·05, Renta majowa 100·50, Austr. renta koron 101·—, Węgierska renta koron. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 97·95, 4 proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·65, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. propin 99·80, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·90 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 117·75, Marki 117·15, Ruble 253·25

Wiedeń 6 marca Kurs giełdy wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakl. kr. z obli. p. z r. 1880 3 proc. —·—; Austr. zakl. kr. z. ob pr. z r. 1889 3 proc. 268·25 Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc 264 —: Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc 278·25; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc 259·25 Pożyczka serbsk. prem. po 100 fr. 3 proc. 89·20; Tureckie ob. prem. kolej. po 400 fr. 117·75. *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 19·—; Zakl. kred. dla h. i p. po 100 zł. 431·—; Clary 40 zł. m. k. 179 —; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 75·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł m. k. 178·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 55·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40 zł. m. k. 232·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 74·— Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 438·75

— **Wiedeń** 6 marca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 22·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencje niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 6 marca Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·—, Staatsbahner 148·30, Disconto Comandit 193·40, Berlińskie Tow handl. 160·10, Laura 217·75, Bochumery 186·40 Kolej połud. wschodnio-pruska 89 —, Ruble za gotówkę 216·45, Kolej warszaw. wied. 186·60, Kolej morza Śródziemnego 92·80, Kolej Meridionales 138·90, Losy tureckie 131·25, Renta włoska —·— „Harpener“ kopalnie węgla 178·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 367·50, Lombardy 14·80, Kolej Henry 106·90, Niemiecki bank narodowy 118·50, Kanada Profered 128·75; Akcje żeglugi hamburskiej 105·75; Warszawa krótkie (Kurs Warschau) —·—.

— **Frankfurt** 6 marca Austr. kred. 216·50; Kolej państw. 149·40; Laura 218 — Disconto 193·50; Alpiny — —.

— **Paryż** 6 marca 3% renta 100·27; mąka 30·05.

— **Berlin** 6 marca. Austrj. banknoty 85·40, spirytus —·—.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego